

OD KIJOWA DO RZYMU

Z dziejów stosunków Rzeczypospolitej ze Stolicą Apostolską i Ukrainą

pod redakcją M. R. Drozdowskiego, W. Walczaka, K. Wiszowatej-Walczak

Białystok 2012

Andrzej Szwarc

WARSZAWA

Ruś w wyobraźni i w rzeczywistości. Polskie koncepcje polityczne i militarne wobec ziem ukraińskich w dobie powstania styczniowego i próby ich realizacji (przegląd problematyki)

Historiografia powstania styczniowego jest wyjątkowo bogata; niebawem upły-
nie 50 lat od czasu, gdy poświęcono jej obszerną bibliografię, która zarejestrowa-
ła ponad 10 tysięcy pozycji¹; później ukazało się bardzo wiele kolejnych monografii
i opracowań syntetycznych, a także setki studiów szczegółowych. Bezcenną pomocą
dla badaczy jest 25-tomowe wydawnictwo źródłowe *Powstanie styczniowe. Materiały
i dokumenty* z lat 1961–1986, będące owocem współpracy historyków polskich, ro-
syjskich i ukraińskich. Całość problematyki obejmuje monumentalne dzieło Stefana
Kieniewicza *Powstanie styczniowe*, wydane po raz pierwszy w 1972 r.

Również powstaniem na „Rusi” – jak w XIX i początkach XX wieku określa-
no w Polsce ziemie ukraińskie, należące niegdyś do Rzeczypospolitej – zajmowano
się wielokrotnie. Już w latach 1902–1903 ukazała się dwutomowa praca Franciszka
Rawity-Gawrońskiego, polonocentryczna czy nawet prezentująca nacjonalistyczny
punkt widzenia, ale cenna faktograficznie². W kilkadziesiąt lat później, w czasach

¹ E. Kozłowski, *Bibliografia powstania styczniowego*, Warszawa 1964.

² F. Rawita-Gawroński, *Rok 1863 na Rusi*, t. I: *Ruś Czerwona i Wschód*, t. II: *Ukraina, Wołyń,
Podole*, Lwów 1903. Dla kontrastu niektóre prace powstałe w PRL prezentowały stanowisko „interna-
cjonalistyczne”, por. P. Łossowski, Z. Młynarski, *Rosjanie, Ukraińcy i Białorusini w powstaniu styczni-
owym*, Wrocław 1959.

władzy radzieckiej, powstała naukowa synteza Grigorija Marachova³, która operuje marksistowską frazeologią, ale wykorzystuje m.in. wyniki wspomnianych badań ze-
społowych⁴. Zgodnie z ówczesnymi wymaganiami politycznymi i metodologicz-
nymi nacisk położono na przejawy ucisku społecznego i niezadowolenia chłopów oraz
na to wszystko, co miało charakter „rewolucyjny”. W tych ramach powstało jednak
dzieło najpełniej jak dotychczas uwzględniające archiwalia, co pozwoliło na zweryfi-
kowanie niejednego subiektywnego przekazu pamiętnikarskiego.

W następnych latach przysły próby podsumowania narastających wciąż badań.
Należy tu wskazać zwięzły szkic Andrzeja Wrońskiego, będący częścią pracy zbioro-
wej o powstaniu styczniowym z 1990 r.⁵, oraz pełne szczegółów fragmenty obszernej
książki Franciszki Ramotowskiej, która skupia się na zagadnieniach organizacji, składu
osobowego i funkcjonowania polskich kół konspiracyjnych na Ukrainie i powstałych
z ich przekształcenia władz powstańczych⁶. Wspomniana autorka jako pierwsza ana-
lizuje także nieznany wcześniej cenny przekaz źródłowy o spisku i przygotowaniach
do walki zbrojnej na Podolu⁷, co pozwala na poszerzenie kręgu znanych już wcześ-
niej wydarzeń. Nie sposób tu też pominąć fundamentalnej pracy Daniela Beauvois’a.
Choć autor zaledwie wspomina o wydarzeniach 1863 r., to nakreślona przezeń grun-
towna charakterystyka stosunków społecznych, ekonomicznych i politycznych na po-
łudniowo-wschodnich ziemiach dawnej Rzeczypospolitej w XIX wieku jest bardzo
ważna dla tematu, który stanowi przedmiot niniejszych refleksji⁸.

Zainteresowania historyków i publicystów przez lata nie zmniejszał fakt, że pol-
skie działania powstańcze w 1863 r. na terenie guberni kijowskiej, wołyńskiej i po-
dolskiej ograniczyły się do kilkudziesięciu epizodów, niemających właściwie żadnego
znaczenia militarnego. Wystąpienia te spotkały się, jak wiadomo, z niechęcią ukra-
ińskich chłopów, którzy postrzegali je jako próbę utrwalenia wielowiekowej domina-
cji ekonomicznej i politycznej „polskich panów”, co skutecznie wykorzystywała ro-
syjska administracja. Nie wsparli ich także ukraińscy działacze narodowi, z których

³ G. Marachov *Polskoje wostanije na prawobierieżnoj Ukrainie*, Kyjiv 1967.

⁴ *Ruch społeczno-polityczny na Ukrainie w 1856–1862 r. Suspilno-politycznyj ruch na Ukraini v 1856–1862 rr.*, red. G. Marachov et al., Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty, t. VI, Kyjiv 1963; *Ruch społeczno-polityczny na Ukrainie w 1863–1864 r. Suspilno-politycznyj ruch na Ukraini v 1863–1864 rr.*, Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty, t. VII, red. G. Marachov et al., Kyjiv 1964.

⁵ A. Wroński, *Powstanie styczniowe na Ukrainie*, [w:] *Powstanie styczniowe 1863–1864. Wrzenie. Bój. Europa. Wizje*, red. S. Kalemka, Warszawa 1990, s. 372–388.

⁶ F. Ramotowska, *Organizacja Narodowa na Rusi*, [w:] eadem, *Tajemne państwo polskie w powsta-
niu styczniowym 1863–1864. Struktura organizacyjna*, cz. II, Warszawa 2000, s. 366–494.

⁷ Z. Starorypiński, *Kronika podolska. Dokumenty Organizacji Narodowej 1862–1863*, oprac. S. Kieniewicz, F. Ramotowska, Warszawa 1997.

⁸ Por. D. Beauvois, *Trójką ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793–1914*, Lublin 2005.

część przed powstaniem współpracowała z przedstawicielami polskiej lewicy w imię hasła wyzwolenia społecznego. Dla tych, którzy mieli prawo uważać się za przyszłych gospodarzy tej ziemi, zapowiedź jej autonomicznego związku z Polską nie stanowiła atrakcyjnej propozycji, pomimo obietnicy stworzenia demokratycznej republiki z władzami pochodzącymi z wyborów, własnością i równouprawnieniem dla chłopów oraz możliwością zachowania i rozwijania rodzimej wiary, języka i kultury. Wbrew rachubom polskich lewicowych idealistów czynnikiem jednoczącym nie stała się wspólna wrogość wobec rządów rosyjskich nad Dnieprem. Carat dysponował dużą siłą materialną, którą często demonstrował. Potrafił też posługiwać się orężem propagandowym, zręcznie wykorzystując narodowe antagonizmy i podsycając wśród ludności wsi wiarę w dobre intencje monarchy i fascynację jego osobą (zjawisko występujące i w innych krajach europejskich, także na ziemiach polskich). W tych warunkach antyrosyjska działalność polityczna i wojskowa Polaków z Ukrainy może być oceniana jako przejaw nierealistycznej, wyidealizowanej oceny sytuacji. Wszyscy oni zdawali sobie sprawę, że samodzielnie nie mają żadnych szans. Niektórzy pozostawali w kręgu romantycznych utopii, zwłaszcza wiary w bliską rewolucję ludową, która obejmie zarówno ziemie polskie, jak rosyjskie i ukraińskie. Inni, z pozoru bardziej trzeźwi, liczyli na konflikt carskiej Rosji z mocarstwami zachodnioeuropejskimi, podobny do nieodległej w czasie wojny krymskiej z lat 1853–1856. W wyniku tego starcia miałyby dojść do odrodzenia niepodległej Polski, którą wyobrażano sobie w granicach z 1772 r. (a zatem włącznie z Litwą, Białorusią i prawobrzeżną Ukrainą), powołując się na tzw. prawa historyczne. Skądinąd ten ostatni pogląd dzielili w zasadzie zarówno przedstawiciele prawicy, jak i lewicy, tworzący obozy „białych” i „czerwonych”. Tylko niektórzy reprezentanci „czerwonych” dochodzili, jak przypomnimy poniżej, do uznania pełnego prawa „Rusi” do samodzielnego decydowania o swoim losie – choć zawsze z zastrzeżeniem, że na takie samookreślenie przyjdzie czas dopiero po zwycięstwie nad Rosją.

Zobaczmy zatem, na podstawie wskazanej literatury i zaprezentowanych tu przemyśleń, jak wyglądały szczegóły wspomnianych koncepcji, w tym także niezrealizowanych projektów wojskowych. Pamiętać przy tym należy, iż mamy tu do czynienia zarówno z poglądami i propozycjami władz centralnych podziemnego państwa polskiego, istniejącego – zdaniem wielu historyków – w latach 1862–1864, jak i z przemyśleniami przedstawicieli jego władz lokalnych lub wreszcie z indywidualnymi pomysłami poszczególnych publicystów, działaczy politycznych czy nawet szeregowych uczestników wypadków. Niekiedy są to noty i memoriały, które nie tylko nie miały żadnego wpływu na rzeczywistość, ale i nie były przedmiotem poważniejszych dyskusji, zostały bowiem dopiero po latach odkryte i ujawnione przez badaczy – często w spuściznie aktowej rosyjskiej administracji i policji, której funkcjonariusze w XIX wieku byli jedynymi ich czytelnikami. Znaczne różnice poglądów i walka

polityczna wśród polskich elit, przejawiająca się m.in. w kilkunastokrotnej zmianie tajnych władz powstańczych w latach 1863–1864, całkowita swoboda wypowiedzi emigrantów przebywających w zachodniej Europie, głównie we Francji – wszystko to utrudnia systematyczne przedstawienie owych przejawów politycznej myśli i wyobraźni, którymi chcemy się zająć. Niełatwo ocenić reprezentatywność poszczególnych z nich, nie wspominając już o kłopotach z interpretacją wypowiedzi niejasnych i niekompletnych, operujących specyficzną terminologią. Również ograniczone rozmiary tego tekstu zmuszają do daleko posuniętej selekcji owych wypowiedzi i grożą niebezpieczeństwem uproszczeń.

Takim uproszczeniem jest już w pewnym stopniu tradycyjny podział głównych kierunków polskiej myśli politycznej w wieku XIX na: (a) idee ugody z zaborcą, (b) koncepcje utrzymywania pod jego władzą i rozwijania narodowej cywilizacji i kultury z równoczesnym przygotowywaniem się do walki w dogodnym momencie (czyli program tzw. pracy organicznej), wreszcie (c) dążenia do szybkiego wybuchu tej walki, z wiarą w rewolucyjne siły tkwiące w społeczeństwie i pomoc z zewnątrz.

Programy formułowane w kręgu pierwszego kierunku nie były na ogół popularne, jako że pozostawały w sprzeczności z patriotycznymi tradycjami i wychowaniem oraz typowym dla epoki romantyzmu przecenianiem „siły ducha” i niechęcią do trzeźwych kalkulacji (co bywało uznawane za cechę polskiego charakteru narodo-wego). Ugodowcy mieli jednak swych przedstawicieli wśród polskiego ziemiaństwa z guberni wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej, łączących zwykle propagandę „pojednania” z Rosją ze skrajnym konserwatyzmem. Zapewne popierała ich tzw. milcząca większość mieszkańców dworów. Wszelkie plany powstańcze utożsamiali oni z rewolucją społeczną, która doprowadzi do zniszczenia polskiej kultury, w ich mniemaniu wyłącznie szlacheckiej. Nie wierząc oczywiście w możliwość obalenia rządów rosyjskich lub przewidując, że po ewentualnej klęsce Rosjan nastąpiłoby coś jeszcze gorszego z ich punktu widzenia, głosili konieczność legalizmu, a nawet współpracy z carskimi wielkorządcami i pokornego znoszenia wszelkich ograniczeń przywilejów czy swobód politycznych i kulturalnych, którymi do lat 30. XIX wieku cieszyła się polska mniejszość na wschodnich ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Zdecydowani ugodowcy widzieli przyszłość jako utrwalenie dotychczasowych porządków społecznych. Carat powinien kiedyś docenić wierność polskich elit wobec tronu i rosyjskiej racji stanu, co z czasem pozwoliłoby im zająć w Imperium Romanowów stanowisko podobne do Niemców bałtyckich. Relacje między Polakami a Ukraińcami postrzegano z tego punktu widzenia albo jako patriarchalną utopię, albo niedający się przeciężyć antagonizm. Wszelką myśl o antyrosyjskim powstaniu niezależnie od okoliczności politycznych uznawano za szaloną i szkodliwą.

Konsekwentnych i jawnych zwolenników takiego poglądu było, jak już wspomniano, stosunkowo niewiele. Z brutalną szczerością formułował go Henryk Rzewuski, potomek jednej z najbardziej wpływowych rodzin magnackich, żyjący

w latach 1791–1866 właściciel Cudnowa na Wołyniu, znany jako pisarz i publicysta. W 1858 r. opublikował on we Lwowie fantastyczno-satyryczną powieść *Paź złotowłosy, czyli wieczory sultana*, napisaną, jak się zdaje, około 1847 r. Chociaż wówczas przeszła ona bez echa, a i dzisiaj jest kompletnie zapomniana, zasługuje jednak na uwagę ze względu na realistyczną ocenę miejscowych stosunków społecznych i politycznych. Ukraina występuje w niej pod nazwą Skotostanu, krainy rządzonej przez satrapę Babakana, który w sposób oczywisty jest literackim wizerunkiem generał-gubernatora kijowskiego Dmitrija Bibikowa. Oto jak ów tyran przedstawia stosunki społeczne i polityczne w krainie, którą administruje:

[...] *co to za osobliwe obywatelstwo* [polscy właściciele ziemscy – A. S.], *którym zarządzam. Marzy się jemu jakaś niepodległość polityczna. Rade by nas* [tj. Rosjan – A. S.] *się pozbyć, a nie umie poznać, że jedynie przez nas zachowuje swe położenie i nawet swój byt, bo gdybyśmy go opuścili, śladu by jego wkrótce nie pozostało przy rozpowszechnionych teraz wyobrażeniach wolności i równości. To, co obywatelstwo tutejsze nazywa narodem, składa się z kilku tysięcy ludzi, uciskających pod naszą osłoną sam rzeczywisty naród liczący kilka milionów dusz. Ten liczny naród, jak mogłeś zauważyć, jest jemu obcy językiem, wiarą, a nawet kształtem* [...]. *Jest jeszcze w tym kraju trzeci stan, liczniejszy od obywatelskiego, stan ludzi oddanych przemysłowi, złożony z ludzi obcych obydwu językiem, wiarą i pochodzeniem* [chodzi o Żydów – A. S.].

Jakże z trzech narodów nienawistnych sobie utworzyć jeden naród jednolity i naginać wolę kilku milionów ludzi do woli kilku tysięcy tych, co ich uciskają, a żadnej rzeczywistej siły swojskiej nie posiadają, a tylko tę, którą my im użyczamy. A na domiar nierozsądku ci obywatele tyrani, przed sługami swoimi murzynami [czyli ukraińskimi chłopami – A. S.], ciągle wyrrywają się z zasadami liberalnymi wolności i demokracji, bez względu, że ci dworscy murzyni te mowy panów swoich roznoszą pomiędzy swoimi do roli przywiązany i te zasady uszczepiają w sercach gminu, który nabywa pragnienie te zasady dla niego pochlebne zamienić w czyny. Obywatele pragną, żeby wojska nasze wystąpiły z ich kraju, a tego nie rozumieją, że gdyby nie nasze wojsko, rok by nie upłynął, a żaden obywatel nie pozostałby przy życiu. Murzyni w pień by wycięli i obywatelów, i przemysłników. Ich nienawiść przeciwko ich ciemężcom ciągle wzrasta. Obywatelom się zdaje, że jak obiecują murzynom wolność i przypuszczenie do tychże przywilejów, z których sami wyłącznie korzystają, murzyni im uwierzą i zostaną dobrowolnie ślepych narzędziami swoich ciemężycieli, a tu ja wszelkiej zapobiegliwości używam, żeby tych obywatelów zasłonić od nożów murzyńskich. Ze wszystkich stron donoszą mi o ich gotowości do rzucenia się na tych, dla których pracują, i dawno by to nastąpiło, gdyby się murzyni nie bali naszego wojska [...].

Nie można sobie wyobrazić większych tyranów nad tych właścicieli demokratycznych i liberalnych w mowie. Niszczą swoich poddanych nieumiarkowaną robotniczą, katują bez miłosierdzia, wyzuli swoich nieszczęśliwych murzynów nie tylko z prawa własności nad ich dobytkiem i chlebem, ale nawet nad ich żonami i córkami. I tacy ludzie myślą, że mogą być narodem niepodległym⁹.

Z kontekstu, w którym umieszczone zostały te słowa, wynika, że odzwierciedlały one opinię nie tylko Bibikowa, lecz także samego Rzewuskiego. Można je zatem uznać za credo pozbawionych złudzeń konserwatywnych ugodowców. Charakterystyczna była ich ogromna niechęć do demokratów i liberałów, nie mówiąc już o nielicznych społecznych radykałach bliskich niekiedy socjalizmowi. Wynikała ona nie tylko z odmiennych systemów wartości, ale też właśnie z obawy przed społecznym kataklizmem, który ci ostatni zamierzali wywołać. Zaprezentowana tu diagnoza tłumaczy zasięg stanowczego sprzeciwu wobec wszelkich planów oporu i buntu przeciwko carskiej władzy. Skrajną konsekwencją takich poglądów była kariera rodzono brata Henryka, Adama Rzewuskiego, właściciela m.in. majątku Pohrebyszcze w pow. berdyczowskim, oficera w służbie rosyjskiej (od 1843 r. generała), który walczył ze swymi rodakami podczas powstania listopadowego, a i w r. 1863 odegrał znaczącą rolę w tłumieniu wystąpień powstańczych na Ukrainie (na przełomie 1862 i 1863 r. był nawet przejściowo dowódcą Kijowskiego Okręgu Wojskowego)¹⁰.

Znaczna część ziemiaństwa polskiego podzielała te obawy i pomimo niewątpliwej niechęci do władz rosyjskich oraz przywiązania do tradycji sprzed 1795 r. nie zamierzała wchodzić z własnej inicjatywy na drogę zbrojnego oporu. Niektórzy usiłowali kroczyć drogą pracy organicznej. W roku 1860 planowano założyć, za wzorami z Królestwa Polskiego, Towarzystwo Rolnicze Zachodnich Guberni, ale nie uzyskano zezwolenia¹¹. W latach 1861–1862 grupa zwolenników działalności legalnej, wśród której byli przywódcy polskiej społeczności – powiatowi i gubernialni marszałkowie szlachty – znalazła się pod ogromnym naciskiem opinii publicznej. Manifestacje religijno-patriotyczne w Warszawie i Królestwie Polskim miały swoje, słabe zresztą, echa na Ukrainie (m.in. w Żytomierzu). Rozwinęła się tajna prasa, która wzywała do sprzeciwu wobec obcej władzy, piętnowała jej nadużycia i represje wobec polskich patriotów. „Czerwona” inteligencja nawoływała, co najmniej od wiosny 1862 r., do zdecydowania w walce, podniesienia sprawy wyzwolenia ludu, potępienia postaw wspierających rosyjskie panowanie.

⁹ H. Rzewuski, *Paź złotowłosy, czyli wieczory sultana*, t. I, Lwów 1858, s. 272–273; por. A. Ślisz, *Henryk Rzewuski. Życie i poglądy*, Warszawa 1986, s. 165–167.

¹⁰ S. Kieniewicz, *Rzewuski Adam (1805–1888)*, [w:] *PSB*, t. XXXIV, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992, s. 98–99.

¹¹ D. Beauvois, *Trójkąt ukraiński...*, s. 461–462.

Dążenia „niepodległościowe” propagowało także bliskie ziemiaństwu konserwatywno-liberalne stronnictwo emigracyjne, skupione wokół Hotelu Lambert – paryskiej rezydencji księcia Adama Czartoryskiego, którą po jego śmierci w 1861 r. przejął wraz z dziedzictwem politycznym syn Władysław. Płynęły stamtąd wiadomości o nieustannych wysiłkach dyplomatycznych na rzecz sprawy polskiej, o przychylniej postawie Anglii i Francji, o słabości Rosji na arenie międzynarodowej. Paryski ośrodek polityczny zdawał się przyjmować postawę umiarkowaną i odpowiedzialną, podobnie jak jego warszawski odpowiednik, tzw. Dyrekcja – tajne kierownictwo obozu „białych” wahające się *między ugodą a rewolucją*. Dążyła ona do wymuszenia na caracie jak najdalej idących ustępstw, licząc na presję manifestacji ulicznych, wobec których władze rosyjskie wykazywały w latach 1861–62 chwiejną postawę, co niesłusznie traktowano jako słabość.

Jesienią 1862 r., pod zewnętrzną powłoką surowych rządów rosyjskiego wojska i policji, w Warszawie toczyła się ostra walka o „rząd dusz” pomiędzy „białymi” (na czele których stał zachowujący się biernie i tracący ogromną niegdyś popularność hrabia Andrzej Zamoyski) a „czerwonymi”, którzy rozbudowywali konspirację, szykowali się do walki i organizowali zamachy terrorystyczne na carskich dygnitarzy i ich polskich współpracowników. W tej właśnie sytuacji koła konserwatywne i liberalne postanowiły, m.in. dla zachowania narodowego przywództwa, wysunąć wobec zaborcy daleko idące żądania, które pozwoliłyby im zdystansować się od ugodowców. Tych ostatnich reprezentował w Królestwie Polskim margrabia Aleksander Wielopolski, współpracujący z Petersburgiem za cenę niewielkich ustępstw, takich jak wybory do rad miejskich, powiatowych i gubernialnych w Królestwie, przejęcie przez Polaków części urzędów, powstrzymanie prób rusyfikacji szkolnictwa itp. Jego pozycja polityczna łączyła się z milczącym, ale konsekwentnym uznaniem, że fundamentalne interesy Rosji nie pozwalają na jakiegokolwiek wzmianki o dawnych ziemiach polskich na wschód od Bugu i ich mieszkańcach. Jedynym realnym celem jest ograniczona autonomia Królestwa Polskiego¹².

6 września 1862 r. rywalizujący z Wielopolskim Andrzej Zamoyski, który pragnął zademonstrować patriotyzm większy od swego przeciwnika, w rozmowie z namiestnikiem Królestwa Polskiego i bratem cara Aleksandra II, wielkim księciem Konstantym Mikołajewiczem, wysunął postulat przyłączenia do Królestwa Polskiego *Litwy i Rusi*. Taki program był dla „białych” swego rodzaju ideałem, z którym dotychczas jednak nie występowano otwarcie. Postulat ten wsparł w kilka dni później zjazd ponad 200 właścicieli ziemskich sympatyzujących z obozem „białych”. Nie było

¹² Z. Stankiewicz, *Dzieje wielkości i upadku Aleksandra Wielopolskiego*, Warszawa 1967, s. 190. Wcześniej jednak również Wielopolski pragnął przyłączenia „Litwy i Rusi” do Królestwa; rezygnacja z tego postulatu mogłaby więc mieć charakter taktyczny (por. ibidem, s. 118–119).

przy tym żadnej wzmianki o ewentualnym samorządzie dla prowincji litewskich, białoruskich czy ukraińskich. Zgadzano się formalnie (choć chyba niezbyt szczerze) na panowanie rosyjskie w granicach Polski z 1772 r., bez ziem zajętych przez Prusy i Austrię. Domagano się jednak odejścia przez Rosję od systemu *sądów wojennych, więzień i wygnania* oraz powołania Polaków do współrządzenia¹³. Program ten należy uznać za całkowicie utopijny. Rosja nie mogłaby się nań zgodzić bez dobrowolnej utraty swej mocarstwowej pozycji, nie mógł więc stać się podstawą jakiegoś polsko-rosyjskiego kompromisu i został z oburzeniem odrzucony. Zamoyskiego najpierw sprowadzono do Petersburga, a następnie wysłano na przymusową emigrację.

Pomimo to przywódcy „białych” uznali, że należy demonstrować przed Rosją oraz przed opinią europejską, iż pomiędzy wschodnimi ziemiami dawnej Polski a Królestwem istnieje łączność i że reprezentanci tych ziem domagają się zjednoczenia. Pod wpływem inspiracji płynących z Warszawy we wrześniu 1862 r. przedstawiciele polskiego ziemiaństwa z guberni podolskiej zdecydowali się na wystąpienie w tym duchu. Podczas narad powiatowych marszałków szlachty z tej guberni bardzo nieznaczną większością głosów zapadła decyzja, aby skierować do cara pismo (tzw. adres) z takim właśnie żądaniem. Podobno podpisało go – czy też zamierzało podpisać – aż 295 właścicieli ziemskich. W adresie tym, zredagowanym przez Leonarda Sowińskiego, czytamy m.in.:

Ruś, połączona z Polską uroczystą i dobrowolną Unią Lubelską, przez liczne pokolenia wchłaniała w siebie formy pokrewnej cywilizacji. Jej oświata i życie społeczne od najdawniejszych czasów noszą na sobie charakter wyłącznie polski.

Jej połączenie z Królestwem autorzy uznali za oczywiste. O żadnych innych narodach żyjących na Ukrainie nie było tam mowy, podobnie jak o potrzebie osobnych praw czy instytucji politycznych, słowem: o jakiejś prowincjonalnej autonomii. Podolski gubernator Rudolf Braunschweig uznał to wystąpienie za przejaw buntu. Jego opinię w pełni zaaprobował Petersburg. Podolscy marszałkowie szlachty zostali uwięzieni, stanęli przed sądem senatu, po czym skazano ich na zesłanie, co prawda nie na Syberię, lecz do guberni Rosji europejskiej¹⁴.

O wydarzeniach tych rozpisywano się w tajnej prasie warszawskiej, uznając je za przejaw odwagi i patriotycznej solidarności. Nie miały one, rzecz jasna, większego

¹³ S. Kieniewicz, *Między ugodą a rewolucją. Andrzej Zamoyski w latach 1861–1862*, Warszawa 1962, s. 255–288.

¹⁴ F. Rawita-Gawroński, *Rok 1863...*, t. I, s. 376; F. Ramotowska, *Organizacja Narodowa...*, cz. II, s. 182–183. Por. S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe...*, s. 291–292; A. Wroński, *Powstanie styczniowe...*, s. 379–380.

znaczenia, możemy jednak na tej podstawie zrekonstruować koncepcje „białych” wobec ziem ukraińskich. Według nich po ewentualnym zwycięstwie nad Rosją ziemie te miałyby zostać po prostu włączone do odbudowanego w granicach z 1772 r. państwa polskiego. Nie zamierzano raczej w jakikolwiek sposób akcentować ich odrębności.

Odmienne wyglądały poglądy i projekty przedstawicieli stronnictwa „czerwonych”. Na Ukrainie reprezentowali ich przede wszystkim radykałowie z kręgu polskich studentów Uniwersytetu Kijowskiego, tacy jak Stefan Bobrowski, Izydor Kopernicki czy Aleksander Jabłonowski. Znaczna ich część w latach 1860–1862 działała w tajnym Związku Trojnickim, w którym współistnieli początkowo i współpracowali – pod hasłami nadania ludowi ziemi, praw i dostępu do oświaty – zarówno Polacy, jak i Ukraińcy. Szybko jednak, bo już w końcu 1860 r., ich drogi rozeszły się, m.in. na tle różnic co do przyszłego języka wykładowego w Uniwersytecie Kijowskim¹⁵. Nie po raz pierwszy w XIX-wiecznej Europie (przypomnijmy wydarzenia Wiosny Ludów z lat 1848–1849 na ziemiach polskich i na Węgrzech) i nie po raz ostatni demokraci przekonywali się, że ideowe pokrewieństwo jest mniej ważne niż zasadnicze różnice interesów narodowych. Nawoływania, by przejść nad nimi do porządku dziennego w imię wspólnej walki z caratem, pozostawały właściwie bez odzewu.

Refleksja przedstawicieli polskiej lewicy nad przyszłymi relacjami między Polską i „Rusią” po raz pierwszy chyba ujawniła się w tajnym piśmie „Odrodzenie” (jego redaktorowi, Stefanowi Bobrowskiemu, udało się wydać w Kijowie tylko jeden numer, datowany 15 stycznia 1862 r.). Z jednej strony zapowiadał w nim przeciwstawienie się propagandzie na rzecz oddzielenia Ukrainy od Polski, prowadzonej przez wychodzące w Petersburgu ukraińskie czasopismo „Osnowa”, w którym pisywali m.in. Wołodymyr Antonowycz i Pantalejmon Kulisz, a z drugiej nie przekreślał takiej możliwości. Pisał:

[...] chcemy całkiem łączności z Nadwiślem, ale chcemy łączności dobrowolnej. Hasłem naszym w tej drażliwej kwestii będą słowa rzemieślników warszawskich: „a któreń naród chce być z nami, to niech będzie, a który nie chce, niech zostanie wolnym”. Chociaż z drugiej strony oświadczamy, że ustąpimy tylko przed narodem, a nie przed garstką ludzi [...], których poglądy i temperament zaliczyć musimy do zjawisk XVII wieku¹⁶.

Daleko idąca deklaracja uznania prawa Ukrainy do samostanowienia i oderwania się od odrodzonej Polski została więc znacznie ograniczona. Po pierwsze – przez

¹⁵ F. Ramotowska, *Organizacja Narodowa...*, cz. II, s. 368–369; G. Marachov, *Polskoje wostanie...*, s. 105 i nast.

¹⁶ *Ruch społeczno-polityczny na Ukrainie w 1856–1862 r....*, t. VI, s. 213.

podważenie znaczenia i powagi działaczy ukraińskich, którzy stali na tym właśnie stanowisku. Po drugie – przez przypisanie im poglądów z XVII wieku. O jakie tu poglądy mogło chodzić? Zapewne o ówczesne dążenia do niepodległości Ukrainy wobec Rzeczypospolitej lub też o koncepcje wsparcia sprawy ukraińskiej sojuszem z Rosją, który prowadził do przymusowego zjednoczenia z tym krajem.

W polskiej konspiracji przedpowstańczej, która rozwinęła się w roku 1862 na Ukrainie (choć, co zrozumiałe, znacznie słabiej niż w Królestwie Polskim), współpracowali nie bez konfliktów „biali” i „czerwoni”. W przygotowaniach do walki „Ruś” traktowano jako prowincję przyszłej Polski, odmienną co prawda i specyficzną. Oto jak przedstawiano tę kwestię w liście Komitetu Centralnego Narodowego do redakcji wychodzącego w Londynie emigracyjnego czasopisma rosyjskiego „Kołokoł”¹⁷:

*Dążymy do odbudowania Polski w dawnych jej granicach, pozostawiając narodom w niej zamieszkującym, tj. Litwinom i Rusinom, wolność zupełną pozostania w związku z Polską lub też rozporządzenia sobą według własnej woli. W obecnych jednak naszych działaniach przygotowawczych poczytujemy sobie za najwyższy obowiązek dołożyć wszelkich starań, aby Litwa i Ukraina postępowały równoległe z Polską i żeby powstanie narodowe objęło jednocześnie wszystkie części naszej uciśnionej ojczyzny*¹⁸.

„Ruś” miała zatem postępować stosownie do swej specyfiki, ale w ścisłej łączności z Warszawą. Widać to wyraźnie w porozumieniu pomiędzy polskim Komitetem Prowincjonalnym Rusi, powstałym w końcu sierpnia 1862 r. w Kijowie (na czele z Edmundem Różyckim) a „czerwonym” warszawskim Komitetem Centralnym Narodowym. Porozumienie to zostało zawarte prawdopodobnie 19 grudnia 1862 r., kiedy przygotowania do wybuchu powstania w Królestwie Polskim były już bardzo zaawansowane. Teraz Komitet Prowincjonalny miał je zintensyfikować na Ukrainie. Pozostawiono mu daleko idącą autonomię, choć zalecono budowanie konspiracyjnych struktur organizacyjnych w oparciu o wzory znad Wisły¹⁹. Ustalono nawet, że to Komitet Prowincjonalny podejmie decyzję o dacie wybuchu powstania na „swo-

¹⁷ List ten stanowił podstawę rozmów o współpracy w walce z caratem, które doprowadziły do zawarcia porozumienia z rosyjskimi radykałami. Ze strony polskiej rozmowy te prowadzili Agaton Giller, Zygmunt Padlewski i Włodzimierz Milowicz, ze strony rosyjskiej – Aleksandr Hercen, Michaił Bakunin i Andriej Potebnia.

¹⁸ Współpraca rewolucyjna polsko rosyjska, *Rusko-polskie rewolucyjne swjazi*, t. I, Powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty, t. III, Moskwa 1963, s. 526; por. S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe...*, s. 275.

¹⁹ *Ruch społeczno-polityczny na Ukrainie w 1863–1864 r....*, t. VII, s. 1–6.

im” terenie²⁰. Z ubolewaniem stwierdzono niechętny stosunek chłopów ukraińskich do sprawy polskiej, wskazując, że głównym winowajcą jest tu polityka caratu. Postanowiono też, że należy rozwinąć propagandę, która powinna tę niechęć „neutralizować”. Do szlachty apelowano, aby *zbliziała się, ile możliwości, w życiu codziennym z włościanami, dopomagając im radą, pomocą lekarską i pieniężną*²¹. Na wciągnięcie Ukraińców do konspiracji na razie nie liczono. Zdaniem młodych radykalnych inteligentów polskich z Ukrainy dopiero po rozpoczęciu walki powinno się ogłosić na wsi *złote hramoty*, zawierające obietnice równości społecznej i prawno-politycznej, wolnego dostępu do nauki i służby państwowej, powszechnego prawa wyborczego do sądów i samorządów od szczebla gminy do ogólnopolskiego parlamentu, a przede wszystkim – zniesienia czynszów i opłat oraz innych ograniczeń prawa do ziemi, którą chłopci otrzymali na mocy reformy uwłaszczeniowej z 1861 r.²²

W przygotowaniach powstańczych w drugiej połowie 1862 r. nastąpił etap gromadzenia broni. Próbowano za wszelką cenę sprowadzać ją zza granicy, w tym z Mołdawii oraz z Galicji pozostającej pod panowaniem austriackim. Udawało się także kupować broń i amunicję od niektórych żołnierzy rosyjskich stacjonujących w Kijowie. Komitetowi Prowincjonalnemu Rusi podporządkowane były komitety lokalne w Żytomierzu i Kamieńcu Podolskim. Nie przeceniano swoich sił; w rozmowach prowadzonych w Warszawie polscy spiskowcy z Ukrainy stwierdzali, że wystąpią – choćby po to, aby utrudnić wojskom rosyjskim atak na rdzenne ziemie polskie – ale nie liczą na zwycięstwo²³. Jak jednak wyglądały ich podstawowe koncepcje militarne?

W gruncie rzeczy współlistniały ze sobą sprzeczne projekty. Pierwszy przewidywał, że walka na Podolu, Wołyniu i Kijowszczyźnie rozpocznie się dopiero wówczas, gdy wkroczą tu polskie oddziały powstańcze z Królestwa Polskiego i Galicji. Drugi zakładał skierowanie miejscowych ochotników do lasów na terenie Wołynia i Podola, celem podjęcia akcji partyzanckich, z równoczesnym formowaniem małych oddziałków, które unikając starć z Rosjanami, usiłowałyby przekonać chłopów do buntu, ogłaszając im *złote hramoty*²⁴. Nie przewidywano natomiast rezygnacji z wystąpienia zbrojnego i przetrucenia ochotników do walki nad Wisłą, choć z rzadka pojawiały się i takie pomysły.

²⁰ F. Ramotowska, *Organizacja Narodowa...*, cz. II, s. 373.

²¹ *Ruch społeczno-polityczny na Ukrainie w 1863–1864 r....*, t. VII, s. 6.

²² Ibidem, s. 64–65.

²³ A. Giller, *Historia powstania narodu polskiego w 1861–1864 roku*, t. I, Paryż 1867; F. Ramotowska, *Organizacja Narodowa...*, cz. II, s. 373.

²⁴ *Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego 1862–1864*, red. E. Halicz, S. Kieniewicz, I. Miller, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968, s. 121–125.

Jest rzeczą charakterystyczną, że płk Zygmunt Miłkowski, mianowany przez tajny warszawski Rząd Narodowy naczelnikiem sił powstańczych na „Rusi”, usiłował bezskutecznie formować oddziały zbrojne we Lwowie, a następnie w Rumunii, aby dopiero później przerzucić je na Ukrainę. Nadaremnie również starał się zaktywizować spiskowców z Podola, którzy nie widzieli żadnej możliwości rozpoczęcia walki w beznadziejnej sytuacji, wobec zdecydowanej przewagi przeciwnika. Następca Miłkowskiego, którym został na początku kwietnia 1863 r. gen. Józef Wysocki, także działał z minimalnym skutkiem poza ówczesnymi granicami Rosji. Nieudolny i nieposłuszny rozkazom Rządu Narodowego okazał się również tak jak jego poprzednicy nieobecny na miejscu komisarz Rządu Narodowego na Rusi Marian Sokołowski, mianowany w marcu 1863 r., który po dwóch miesiącach otrzymał dymisję²⁵.

Nie bez wpływu prośb i nacisków z Warszawy, 7 maja 1863 r., Komitet Prowincjonalny Rusi przekształcił się w Rząd Tymczasowy na Rusi i wydał wszystkim spiskowcom rozkaz rozpoczęcia walki w nocy z 8 na 9 maja²⁶. Decyzję tę należy ocenić jako rozpaczliwą. W odezwie wydanej z tej okazji *Do Polaków na Rusi* jako cel walki określano: przyjść z pomocą

*[...] współbraciom na Litwie i w Koronie oraz przelać krew swą dla dobra całego kraju i tego ludu naszego, który [...] równości i braterstwa nigdy nie zaznał, a choć swobodę przeczuwał, nie wiedział, skąd ona ma zaświtać. Dziś mu dacie swobodę, równość, braterstwo, krwią mu to swoją napiszecie, przysięgę czynem stwierdzicie*²⁷.

Nie jest moim celem odtwarzanie przebiegu działań powstańczych na Ukrainie, wielokrotnie już przecież opisywanych. Objęły wyłącznie część Kijowszczyzny i Wołynia; udało się sformować kilkanaście oddziałów; w akcjach wzięło udział około 3500 ochotników. Walki przyniosły niemal wyłącznie klęski; na Kijowszczyźnie trwały zaledwie siedem dni, na Wołyniu 19 dni. Jedyne właściwie zwycięstwo odniósł 26 maja pod Salichą w pow. zasławskim przebijający się do Galicji 300-osobowy oddział pod dowództwem Edmunda Różyckiego. Większość grup partyzanckich została rozbita już w pierwszym dniu akcji. Oddziałom rosyjskim pomagały w wielu miejscach chłopskie warty zbrojne. Szczególnie tragiczny przebieg miały wydarzenia 9 maja 1863 r. w Sołowijówce na Kijowszczyźnie, gdzie niewielki oddziałek pod dowództwem

²⁵ L. Kalinowski, *Sokołowski Marian (1839–1911)*, [w:] PSB, t. XL, Warszawa–Kraków 2000, s. 161–165.

²⁶ A. Wroński, *Powstanie styczniowe...*, s. 379.

²⁷ *Ruch społeczno-polityczny na Ukrainie w 1863–1864 r....*, t. VII, s. 73; por. S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe...*, s. 499–500.

Antoniego Juriewicza, nastawiony nie na walkę, lecz na agitację wśród chłopów i odczytywanie *Złotej hramoty*, został już po rozbrojeniu w większości wymordowany²⁸.

Pomimo ofiar, które nie spełniły swego zadania, ośrodki kierujące powstaniem nie zrezygnowały z dalszych planów. Niektóre z nich konstruowane były zresztą bez udziału Polaków z Ukrainy. Warto wspomnieć o projektach przetrucenia sił zbrojnych przez Morze Czarne oraz ataków z wykorzystaniem okrętów. O jednym z nich opowiada w swych pamiętnikach książę Władysław Czartoryski, wiosną 1863 r. agent dyplomatyczny powstańczego Rządu Narodowego w Paryżu. Zabiegał on bezskutecznie o zaangażowanie militarne Francji i Wielkiej Brytanii przeciwko Rosji, uzyskując tylko ogólne obietnice i słowa poparcia od rządu Napoleona III. Na przełomie kwietnia i maja 1863 r. francuski minister spraw zagranicznych Eduard Drouyn de Lhuys wysłuchał z jego ust doniesień polskiego wywiadu o słabości rosyjskiego garnizonu i ochrony portu w Odessie. Zgodził się wówczas poufnie na plan atakowania miasta od strony morza i wypłacił na ten cel 150 000 franków z tajnego funduszu. Celem akcji miało być nie tyle zajęcie miasta, co krótkotrwały desant dla zagarnięcia kas rządowych i zasobów banku państwowego oraz zdobycia broni. Udana wyprawa miałaby też ogromne znaczenie propagandowe. Czartoryski podjął przygotowania; planowano zakupienie statku, zwerbowanie ochotników itd. Niebawem jednak w kolejnym raporcie wywiadowczym z Odessy znalazła się wiadomość, że załoga miasta i portu została znacznie wzmocniona i zuchwałą akcją trzeba było odwołać²⁹.

Mimo gorliwych wysiłków nie powiodły się próby wypraw zbrojnych z Galicji na Wołyń. Dość silny oddział, dowodzony przez gen. Józefa Wysockiego, tuż po przekroczeniu ówczesnej granicy austriacko-rosyjskiej w dniach 1–2 lipca 1863 r. poniósł niechlubną klęskę pod Radziwiłłowem. Dalsze ekspedycje były przygotowywane, ale nie doszły już do skutku³⁰. Na miejscu trwała jeszcze organizacja cywilna, która jednak stopniowo słabła pod wpływem aresztowań, zsyłek na Syberię i wyjazdów na emigrację. Jeszcze jesienią i zimą 1863 r. zbierano składki, kolportowano nielegalną prasę, a także przekazywano korespondencję władz powstańczych. W niektórych środowiskach liczono na pomoc z zewnątrz, która złamałaby potęgę Rosji.

Warszawski Rząd Narodowy od 10 maja 1863 r. posługiwał się konsekwentnie pieczęcią z połączonymi wizerunkami herbów Polski, Litwy i Ukrainy (wcześniej nie było to regułą, niekiedy używano pieczęci jedynie z herbami Polski i Litwy)³¹. W kolejnych ekipach owego tajnego rządu istniało stanowisko sekretarza Wydziału

²⁸ A. Wroński, *Powstanie styczniowe...*, s. 380–385; F. Ramotowska, *Organizacja Narodowa...*, cz. II, s. 438–450.

²⁹ W. Czartoryski, *Pamiętnik 1860–1864*, oprac. H. Wereszycki, Warszawa 1960, s. 140–141.

³⁰ S. Kieniewicz, *Przedmowa*, [w:] *Galicja w powstaniu styczniowym*, Wrocław 1980, s. XI.

³¹ F. Ramotowska, *Organizacja Narodowa...*, cz. II, s. 480–483.

Rusi, które od 8 maja 1863 r. do swego aresztowania 10 kwietnia 1864 r. piastował Marian Dubiecki. Wydział ten wydawał instrukcje, regulaminy i odezwy oraz decyzje personalne, które w miarę upływu czasu miały coraz mniej wspólnego z rzeczywistością³². Jeszcze bardziej iluzoryczne było istnienie Wydziału Wykonawczego na Rusi, choć ostatnie jego znane rozporządzenia, przez nikogo już zapewne niewykonywane, pochodzą z listopada 1863 r.³³

W czasie największego nasilenia kampanii partyzanckiej w Królestwie Polskim, latem 1863 r., Rząd Narodowy wydał odezwę do narodu, ponownie określając cele walki. Znalazły się w niej słowa:

Nie ma Polski bez Litwy i Rusi, jak nie ma jej bez Korony. Wspólna jest ich historia, wspólne warunki życia politycznego i społecznego; jest to trójca nierozdzielna [...]. Rząd Narodowy nie dopuści pogwałcenia testamentu dziejowego Polski przedrozbiorowej³⁴.

Nie oznaczało to, wbrew pozorom, negowania prawa ziem ukraińskich do samostanowienia po odzyskaniu niepodległości w granicach z 1772 r. Ewentualność taką odraczano jedynie na bliżej nieokreśloną przyszłość.

Kwestie etniczne w kontekście politycznym powróciły z początkiem 1864 r., kiedy powstanie chyliło się już ku upadkowi, choć jego klęska nie została jeszcze przez wszystkich dostrzeżona. Podnieśli je ukraińscy działacze narodowi w Galicji. Ich grupa skupiona wokół pisma „Meta”, wydawanego we Lwowie, występująca pod nazwą Postępowa Gromada Rusińska, zredagowała 20 stycznia memoriał do Rządu Narodowego, dotyczący wzajemnych stosunków. W piśmie tym, znanym jedynie z omówień, domagano się uznania przez stronę polską już teraz prawa Ukrainy do pełnej niepodległości i publicznego stwierdzenia, że właśnie o to toczy się walka. W zamian deklarowano, że wyzwolona „Ruś” dopiero po długim, być może trwającym życie jednego pokolenia okresie umacniania świadomości narodowej (w czym Polacy powinni pomagać) wstąpi w federacyjny związek z Polską, zachowując prawa niezawisłego państwa. Był to program o utopijnym charakterze, zakładający pokonanie carskiej Rosji, chociaż bez wyraźnego zaangażowania się strony ukraińskiej³⁵.

³² Por. *Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego...*, s. 541–590

³³ Aż do listopada przejawiał aktywność komisarz pełnomocny Rządu Narodowego na Rusi Antoni Chamiec, który fikcyjnie urzędował w Kijowie, w rzeczywistości zaś w Żytomierzu, gdzie redagował konspiracyjne pismo „Walka”. Zob. *Prasa tajna z lat 1861–1864*, cz. 3, red. S. Kieniewicz, I. Miller, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970, s. 3–5.

³⁴ *Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego...*, s. 191 (odezwa programowa zapowiadająca kontynuowanie walki, datowana 31 lipca 1864 r.).

³⁵ F. Ramotowska, *Organizacja Narodowa...*, cz. II, s. 488.

Propozycja powyższa dotarła do Warszawy w chwili, gdy polskie powstanie dogorywało, choć kierujący nim Romuald Traugutt miał jeszcze nadzieję, że uda się ponownie rozwinąć działania militarne wiosną 1864 r., w oczekiwaniu na wybuch w Europie wojny na szeroką skalę. Wystąpienie Postępowej Gromady Rusińskiej potraktowano jednak bardzo poważnie, jako okazję do szczegółowego zaprezentowania własnego stanowiska. Miała to być również instrukcja na przyszłość dla Polaków, którzy podejmowaliby dyskusje z działaczami ukraińskimi.

Odpowiedź, ułożona zapewne przez Traugutta i sekretarza Rusi, Mariana Dubieckiego, uznawała po raz kolejny *prawo narodowości rusińskiej do samodzielnego rozwoju*. Powtarzano obietnice szerokiej autonomii kulturalnej i administracyjnej. Apelowano o solidarność w walce z Rosją jako prawdziwym okupantem ziem ukraińskich i sprzeciwiano się widocznemu w memoriale Postępowej Gromady Rusińskiej traktowaniu Polaków jako elementu obcego. Podkreślano, że stanowią oni na Rusi inteligencję, grupę potrzebną każdemu krajowi, posiadają tu własność ziemską i są przywiązani do wspólnej ojczyzny. Nie negowano istnienia konfliktów między Polakami i Rusinami, zarówno dawniejszych, jak i współczesnych, stwierdzano jednak, że obecnie wszelkie niechęci powinny

*[...] zniknąć wobec najżywoźniejszych interesów obydwu narodowości, znajdujących we wzajemnym uznaniu obopólnych praw najpewniejszą rękojmię lepszego losu w przyszłość*³⁶.

Powstanie na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie uznawano za równocześnie rusińskie i polskie, zaś jego władze – również za rusińskie, działające dla wspólnego dobra. Odrzucano pogląd, że skoro w ruchu społecznym i militarnym bierze udział tylko *jedna z klas ludności*, jest to ruch obcy. Rząd Narodowy Traugutta pisał w tej kwestii:

*Prawdą jest, że jedna klasa ludności nie może stanowić z krzywdą całej ludności, niemniej [...] [jej] działanie należy uważać za wypływ rodzinnych potrzeb kraju. Taki pogląd tym bardziej będzie uzasadniony, kiedy ta klasa jest klasą oświeconą i koncentruje w swym ręku ważniejsze materialne interesa kraju*³⁷.

Nie sposób nie dostrzec tu tonu szlacheckiego paternalizmu i uznania, że elita społeczna ma jak gdyby więcej praw – choć także i więcej odpowiedzialności.

³⁶ *Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego...*, s. 328 (odpowiedź Postępowej Gromadzie Rusińskiej, wyjaśniająca stanowisko Rządu Narodowego w sprawie ukraińskiej).

³⁷ *Ibidem*, s. 329.

Zgadzano się, że *element rusiński* nie jest dostatecznie reprezentowany we władzach powstańczych, winą za to obarczano jednak drugą stronę, która nie garnie się do wspólnej walki i pracy. Deklarowano przy tym wyraźnie, że

*Rząd Narodowy z otwartymi rękami przyjmie do grona swych urzędników wszystkich Rusinów, którzy podejmą się wspólnej pracy dla dobra i szczęścia wspólnej rusińskiej i polskiej ojczyzny*³⁸.

W dyskusji nie unikano najbardziej nawet kontrowersyjnych problemów. Odpowiadając na memoriał Postępowej Gromady Rusińskiej, strona polska po raz pierwszy ustosunkowała się do zarzutu, że program odrodzenia Polski w granicach z 1772 r. oznacza rozbiór Ukrainy wzdłuż linii Dniepru. Rząd Narodowy wyraził pogląd, że nie chodzi tu o *przywiązanie do pewnej linii granicznej*, ale o stanowisko, którego broni się jako zasady prawnej na arenie międzynarodowej. Chodzi mianowicie o to, żeby Europa uznała, że rozbiory Polski były bezprawiem i że powinna ona odrodzić się w swoich dawnych granicach. Nie przesądzano jednak przyszłych losów Zadnieprza, jeśli jego ludność wyraziłaby wolę dobrowolnego połączenia się z Polską i Rusią³⁹. Znaczenie tego stanowiska Rządu Narodowego osłabiał jednak fakt, że nie miało ono zostać oficjalnie opublikowane, podobnie jak cały przedstawiony tu dokument⁴⁰.

W ramach podsumowania należy podkreślić, że z punktu widzenia ukraińskiego ruchu narodowego początków drugiej połowy XIX wieku żadna z polskich koncepcji politycznych nie mogła stać się podstawą trwałego ułożenia wzajemnych stosunków na zasadzie porozumienia, sojuszu i współpracy. Nie wchodziła oczywiście w grę koncepcja polskich ugodowców w rodzaju Henryka Rzewuskiego, głoszących potrzebę bezwzględного poparcia caratu w imię utrzymania *status quo*, korzystnego dla polskich właścicieli ziemskich. Nie mogły nie budzić zdecydowanego sprzeciwu pomysły kół konserwatywnych i liberalnych, skupionych w obozie „białych”, aby Wołyń, Podole i Kijowszczyznę po prostu włączyć do odbudowanego państwa polskiego. Nie był też w sumie atrakcyjny najdalej ze wszystkich idący program większości lewicowych demokratów, którzy proponowali szeroką autonomię, równouprawnienie, społeczne wyzwolenie chłopów⁴¹. Także i on bowiem stał w sprzeczności z rodzącymi się

³⁸ Ibidem.

³⁹ Ibidem, s. 337.

⁴⁰ Ibidem, s. 333–334. Por. S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe...*, s. 701–703; F. Ramotowska, *Organizacja Narodowa...*, cz. II, s. 488–493.

⁴¹ Warto przytoczyć opinie najwybitniejszych polskich badaczy, które są w tej kwestii jednoznaczne. Np. Stefan Kieniewicz, nawiązując do rozmowy między Andrzejem Zamoyskim, nieformalnym przywódcą „białych”, a carem Rosji, która odbyła się 30 września 1862 r., pisze, że Zamoyski „rościł prawa

aspiracjami przedstawicieli większości mieszkańców Ukrainy do decydowania o swoich losach oraz ze świadomością, że Ukraina leży po obu stronach Dniepru.

S U M M A R Y

**Russia in the Imagination and Reality.
Polish Political and Military Concepts Concerning Ukrainian Territory
in the Period of the January Uprising (an Overview of the Issues)**

If we were to present a picture of Right-bank Ukraine in the nineteenth century it would be one of a territory characterised by a strong Russian administrative authority (police and the military), an Orthodox Church subordinated to the Tsar, a small community of Polish gentry and the intelligentsia, living with the memories of their own state, and a mass of Ukrainian peasants beginning their journey to a national consciousness. The leaders of the Polish independence movement took into account the specific nature of these territories, and formulated a political program referring to the tradition of the former Commonwealth, in which Poland, Lithuania and Ruthenia formed a kind of federation.

In 1863, the Polish uprising in the provinces of Kiev, Volhynia and Podolia, inspired by Warsaw were rather weak and limited to a few dozen episodes of only slight military significance and even lacking much usefulness as propaganda. They were met with effective action by the Russians and also the disapproval of the Ukrainian peasants, who saw it as an attempt to consolidate the centuries-old economic and political domination of “the Polish squires”. They were also not supported the Ukrainian nationalists, some of which worked before the January Uprising with representatives of the Polish left-wing under slogans in the

do «Litwy i Rusi» jako do rdzennej Polski, Aleksander II bronił tychże prowincji jako rdzennej części cesarstwa. O tym, że ziemie te należą się z prawa zamieszkującym je ludom – Litwinom, Białorusinom i Ukraińcom – pamiętali podówczas w Rosji i w Polsce nieliczni tylko rewolucyjni demokraci. Spór między szlachtą polską a zaborcą toczył się o cudzą własność” (*Między ugodą a rewolucją...*, s. 287). Na innym miejscu, w 10 lat później, autor ten sformułował następującą opinię: „Można zrozumieć, że odstąpienie od granic 1772 r. było niemożliwością psychologiczną dla pokolenia Traugutta. Późniejszy bieg wydarzeń miał jednak wykazać, że upieranie się przy tych granicach prowadziło tylko do zguby Polski, na równi z Ukrainą i Białorusią” (*Powstanie styczniowe...*, s. 703). Z kolei Eligiusz Kozłowski, najwybitniejszy chyba znawca militarnych dziejów lat 1863–1864, wydane przez siebie wspomnienia powstańca-szlachcica spod Berdyczowa (który przyznawał, że przedstawiciele jego grupy społecznej uciśkali swych poddanych, co uzasadniało niechęć do polskiego powstania), opatrzył takim komentarzem: „[pamiętnikarz] nie potrafi wyciągnąć końcowego wniosku: oto nadchodzi kres dominacji polskiej na Ukrainie, że wreszcie Antonowicze, Rylscy i im podobni nacjonaliści [w znaczeniu – działacze narodowi, przyp. A. S.] ukraińscy mają przed sobą bardziej realne perspektywy przeciągnięcia społeczeństwa ukraińskiego na stronę wojującego nacjonalizmu niż owi idący ze „złotą hramotą” chłopomani, przemilczający fakt podstawowy: niepolskość tych ziem i prawo mieszkającego tu narodu do własnego bytu politycznego” (E. Kozłowski, *Przedmowa*, [do:] *Rok 1863 na Ukrainie. Pamiętnik nieznanego autora*, Kraków 1979, s. 8).

name of social liberation. For those who had the right to claim to be the future heirs of the Ukrainian land, the announcement of part of it as an autonomous part of Poland was not an attractive proposal – despite the promise to establish a democratic republic, establish land ownership and equality for the peasants and the ability to maintain and develop the indigenous faith, language and culture. Contrary to the hopes of Polish left-wing idealists, a common hostility to the Russian government of the region on the Dnieper did not become a unifying factor. This article examines the political illusions and failed attempts to implement them in the light of the literature on the subject which presents various arguments and requires a critical approach.